

GAZETA LEKARSKA.

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH.

Cena Gazety Lekarskiej: w Warszawie: rocznie 5 rs., półrocznie 2 rs. 50 kop., na prowincyi,
w Cesarstwie i za granicą: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs.

Cena ogłoszeń: Trzy pierwsze po kop. 15 za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce, następne
po kop. 10; ogłoszenia zagraniczne po kop. 18 za wiersz drobnem pismem lub jego
miejsce.

R-daktor odpowiedzialny: Dr. Gajkiewicz Władysław. Wydawca: Dr. Kondratowicz Stanisław.

Adres Redaktora Marszałkowska Nr. 115. Adres Wydawcy Marszałkowska Nr. 119.

Capsulae contra taeniam. Z pomiędzy wielu środków przeciworobaczych *Extractum filicis maris aethereum* jest najstarszym i bez zaprzeczenia najdzielniejszym w skutkach—przytem zasługuje na pierwszeństwo przed innymi, które w większej części drażnią i obciążają przyrządy trawienia.

Korzeń paproci zawiera w sobie olejki eteryczne, żywicę, kwas garbnikowy i kwas filicilowy, od ilości zaś i składowych części zależy skuteczność wyciągu. — Różne obserwacje w tym kierunku robione dowiodły „że cała skuteczność zawisła:“ 1) od warunków klimatycznych paproci (rosnąca na Alpach bogatszą jest w kwas filicilowy) 2) od czasu zbioru korzenia (Wrzesień najodpowiedniejszy) 3) od sposobu przygotowania wyciągu; — dodać jeszcze winniem że świeżość i odpowiednie zabezpieczenie, od wpływu światła i powietrza, najważniejszą odgrywa tu rolę. Wielokrotnie doświadczenia przekonały mnie, że *Extr. filicis mar.*, wystawiony na działanie powietrza, traci znaczną ilość olejków, jednocześnie mętnieje i osadza kwas filicilowy — gdy tymczasem w naczyniu zabezpieczonem od przystępu powietrza, światła, w chłodnem miejscu i rok może pozostać bez zmiany. Celem uchronienia go od utraty tak cennych części składowych, najodpowiedniejsze są kapsułki gelatinowe; forma ta łączy i drugą niezmiernie ważną dogodność, a tą jest przyjemniejsze użycie tak przykrego lekarstwa.

W ciągu ostatnich lat miałem sposobność sprawdzić rzeczywistą skuteczność Wyciągu z korzenia Alpejskiej paproci w kapsułkach, których sztuk 12 po 10 gran zadawane były dorosłym, a dzieciom w połowie powyższej ilości.

Sposób użycia kapsułek z Wyciągu korzenia paproci Alpejskiej.

Dla dorosłych osób 12 sztuk kapsułek, dla dzieci sztuk 6. Chory dwa dni przed użyciem kapsułek powinien zachować o ile można ścisłą dietę, a to celem odkrycia całego ciała solitera.

Rano, na czezo, co kwadras po 3 kapsułki używać, popijając herbatą z cytryną—chory powinien spokojnie leżeć, a w razie nudności kawałki lodu łykać, lub też trzymać w ustach plasterki cytryny, zwykle w pół godziny po ostatniem użyciu kapsułek, tasiemiec kłębem wychodzi ze stolcem wodnistym, a jeżeli w przeciągu 2 godzin nie pokaże się, należy użyć 2 łyżki oleju ryecynowego ażeby wydalic martwego tasiemca.

M. Mutniański.

„ZDROWIE”

Miesięcznik poświęcony higienie publicznej i prywatnej.

Pod redakcją J. Polaka.

z udziałem licznego szeregu uczonych w kraju i zagranicą.

Każdy numer zawiera około 30 stron druku (60 szpalt). W miarę potrzeby dołączają się drzeworyty i litografie.

Warunki przedpłaty w Warszawie: rocznie 4 ruble, półrocznie 2 rs., kwartalnie rs. 1.20; na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 5, półrocznie 2.50. Prospekt i numer okazowy na żądanie gratis franco.

Adres Redakcyi 25 Ś-to Krzyzka, w Warszawie.

ROCZNIK MEDYCyny KRAJOWEJ

wydawany staraniem i nakładem

D-ra J. Rogowicza

Vice-prezesa Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego.

Rok X—1888, w dwóch częściach, z których

I. zawiera Przegląd piśmiennictwa lekarskiego polskiego za rok 1886, str. 251.

II. (oprawna) Rocznik lekarski, którego treść stanowią: Terapia ważniejszych chorób wewnętrznych. Przepisy dokonywania dezynfekcyi przy chrobach zakaźnych. Odtrutki. Tabela porównawcza skali 3-eh cieplomierzów. Dawkowanie ważniejszych leków dla dzieci. Największe dawki ważniejszych leków dla osób dorosłych. Leki podskórnie stosowane i ich dawkowanie. Sposób pisania wagi dziesiętnej i porównanie jej z apteczną. Ważniejsze zdrojowiska lecznicze, kąpiele morskie, zakłady wodolecznicze i stacje klimatyczne, krajowe i zagraniczne. Ważniejsze zdrojowiska lecznicze, kąpiele morskie i stacje klimatyczne w Cesarstwie Ruskiem. Dokładne adresy lekarzy praktykujących i urzędujących w Warszawie i na prowincyi. Dziennik z kalendarzem na r. 1888. Alfabet do zapisywania adresów. Tabela do zapisywania i obliczania daty spadziewanego porodu. Ogłoszenia. Cena obu części 1 rs. 20 kop. w miejscu, z przesyłaniem pocztą 1 rs. 35 kop. Skład główny u D-ra J. Rogowicza, Nowogrodzka 26. Nabyć również można w Redakcyjach wszystkich czasopism lekarskich i w znaczniejszych księgarniach w Warszawie.

0—1

LEKARZ

z 1000 rubli może przyjąć udział w nader korzystnym interesie t. j. Zakładzie

Kąpielowym. Wiadomość Zielna 41 m. 7 od 5 do 7.

0—1

WYDAWNICTWO DZIEŁ LEKARSKICH NAKŁADEM GAZETY LEKARSKIEJ.

Wyszło z druku

dzieło pod tytułem:

TERAPIJA OGÓLNA

przez prof. Hoffmanna.

Cena dzieła wynosi Rs. 4, z przesyłką 4.50 a zatem jest tańszą od oryginału niemieckiego. Nabywać można u Wydawcy Gazety Lekarskiej, Marszałkowska 119, oraz we wszystkich Księgarniach.

0—8



Andrew

№ 52.

Warszawa d. 24 Grudnia 1887 r.

Tom VII.

SERYJA II. ROK XXII.

GAZETA LEKARSKA.

Treść. Życiorys Profesora WŁODZIMIERZA BRODOWSKIEGO, napisał D-r EDWARD PRZEWO-
SKI. — Postanowienie. — Dodatki. — Ogłoszenia.

PROFESOROWI

WŁODZIMIERZOWI BRODOWSKIEMU,

dla uczczenia jubileuszu

Jego dwudziestopięcioletniej działalności

NAUKOWEJ I LEKARSKIEJ,

W DOWÓD PRAWDZIWEGO SZACUNKU

poświęca grono wydawnicze Gazety Lekarskiej.

WŁODZIMIERZ BRODOWSKI.

Działalność człowieka, który przez ćwierć wieku zajmował jedno z wydatniejszych stanowisk w trzech po sobie następujących, najważniejszych i jedynych instytucjach naukowych w naszej dzielnicy kraju, nie może być bez interesu. Z konieczności taka długoletnia działalność, jeżeli ją tylko ożywia uczciwa chęć służenia dobru publicznemu, musi mieć wpływ i na rozwój samych instytucyj i odbić się na charakterze wykształcenia odpowiednich specjalistów, a przez nich i na ogólnej kulturze narodu.

Kreślę niniejsze słowa jako codzienny i nieodstępny świadek pracy Brodowskiego przez ciąg prawie lat dwudziestu. Nie ukrywam, że moje położenie w tym razie, jako ucznia wobec żyjącego profesora, jest nieco drażliwe. Dlatego to przedstawię rzecz, trzymając się ściśle faktycznego stanu i pozostawiając wiele wnioskowaniu Czytelnika. Gdy zaś wypadnie wyrzec swe zdanie, to nie zapomnę o tem, że każdy sąd jest obosieczny: mówi on o sądzonym, ale także i o sądzącym.

WŁODZIMIERZ BRODOWSKI urodził się dnia 6 Grudnia 1823 roku, w gubernii Mińskiej, z ojca LEONA i matki MARYI z HORNOWSKICH. Początkowe nauki pobierał w domu. Gimnazyjum ukończył w Mińsku. Nauki lekarskie studyjował w Moskwie, gdzie dnia 21 Czerwca 1848 roku, jako pierwszy uczeń otrzymał stopień lekarza z prawem niezdawania powtórnego egzaminu na stopień doktora. Dnia 16 Marca 1849 roku prof. kliniki akuszeryjnej RICHTER zatrzymał go jako asystenta. Na tej posadzie pozostawał jednak tylko rok nie cały. Uwolniony z asystentury dnia 11 Września 1849 roku, osiedlił się w Białej Cerkwi, jako lekarz wolno-praktykujący i wkrótce potem przeniósł się do Brusilowa. W tych okolicach zajmował się ze znacznem powodzeniem praktyką lekarską przez lat trzy. Ciągłe jednak niewygody praktyki prowincjonalnej sprawiły to, że rozchorował się mocno na zapalenie stawu biodrowego i blisko rok przeleżał w klinice terapeutycznej prof. CYCORYN'a w Kijowie. Po powrocie do zdrowia jeszcze czas pewien praktykował w Łysiance w powiecie Zwiniogrodzkim i nareszcie w 1855 roku udał się w naukową podróż po Europie. Wiedeń, Würzburg i Paryż były miejscami jego zajęć. W Wiedniu pracował pod okiem prof. ROKITAŃSKY'ego, asystenta jego KLOB'a i HELLER'a, a także odwiedzał kliniki SKODY, OPPOLZER'a i HEBRY. W Würzburgu zajął się szczególniej anatomiją patologiczną pod kierunkiem VIRCHOW'a i histologiją pod kierunkiem HEINRICH'a MUELLER'a. W Paryżu pracował przez dziewięć miesięcy nad histologiją patologiczną u ROBIN'a, zaglądając jednocześnie na kliniki TROUSSEAU, BECQUEREL'a, BOUILLAUD i PIORRY. Wszędzie zwrócił na siebie uwagę wymienionych uczonych i zasłużył na ich najchlubniejsze odezwy, jak o tem świadczy urzędowy raport złożony na konferencyi byłej medyko-chirurgicznej akademii przez prof. GIRSZOWTA, który „nieco później miał możność zwiedzenia tych samych miejsc nauki i uczenia się u tych samych mężów pracy“ ¹⁾. Stwier-

¹⁾ Raport P. GIRSZOWTA do konferencyi akademii medyko-chirurgicznej, zachowany w aktach osobistych W. BRODOWSKIEGO.

dził to także później znacznie w Berlinie były prezydent medyko-chirurgicznej akademii CYCURN, któremu VIRCHOW własnowolnie gorąco polecił BRODOWSKIEGO, jako odznaczającego się patologa.

Po powrocie z zagranicy BRODOWSKI rok jeszcze praktykował w Łysiance, poczem przeniósł się do Warszawy, gdzie mówiono już wówczas o utworzeniu medyko-chirurgicznej akademii i gdzie młodemu uczoneму uśmiechała się myśl pozyskania naukowego stanowiska w kraju. W obcym dla siebie mieście trudno było oczekiwać szybkiego powodzenia i dla tego BRODOWSKI musiał przyjąć posadę lekarza w szpitalu wojskowym ujazdowskim, którą jako młodszy ordynator otrzymał w 1861 roku i zatrzymał do dnia 25 Listopada 1869 r.. Duży szpital, oprócz pensyi, dawał bogaty materiał do pracy, zarówno w postaci oddziału chorych, jak i materiału anatomo-patologicznego. Z jednego i drugiego korzystał BRODOWSKI bardzo skwapliwie. Pracą i sumiennością zyskał wśród nowych kolegów bardzo prędko uznanie i taką powagę, że zaraz prawie od początku stał się ich doradcą i nauczycielem. Wykładał przy łóżku chorego, uczył przy stole sekcyjnym i objaśniał przy mikroskopie. Ostatnia zwłaszcza praca pochłaniała BRODOWSKIEGO. Z początku robił sekcje na swoich tylko chorych, a następnie na wszystkich zmarłych w szpitalu. Rzecz prosta, że ciągle praca dała młodemu uczoneму dużo wprawy i doświadczenia w przedmiocie, którego tylko i jedynie praktycznie nauczyć się można. Ze szpitala ujazdowskiego wyszła także pierwsza wydana po polsku praca BRODOWSKIEGO. „O ważniejszych kwestyjach zapalenia płuc dotyczących“.

W 1857 roku utworzono w Warszawie Cesarsko-Królewską medyko-chirurgiczną Akademię. Gdy w miarę otwierania jej kursów, konferencyja Akademii w roku 1860 ogłosiła konkurs na posadę adjunkta przy katedrze terapii szczegółowej i kliniki terapeutycznej, stanął do niego BRODOWSKI wraz z D-rami ŁUCZKIEWICZEM, ROŚEM i SYCIANKO. Przez konferencyję przyjęci jako kandydaci do konkursu BRODOWSKI, ŁUCZKIEWICZ i ROŚE, złożyli w ciągu dni ośmiu wypracowaną rozprawę na zadanie losem wyciągnięte „*de atrophia acuta hepatitis*“. Następnie w dniu 31 Października 1860 roku wobec członków konferencyi wykładali próbną lekcję „*de emphysemate pulmonum*“. Podług jednogodnego zdania członków konferencyi wybór był trudny. Wszyscy trzej kandydaci wywiązali się z zadania bardzo dobrze. Nakoniec większością głosów wybrano ROŚE'go. BRODOWSKI przepadł przy tej pierwszej próbie, ale przepadł w ten sposób, że to pierwsze przedstawienie się w Akademii wyrobiło o nim chlubne przekonanie i utorowało drogę do następnej kariery, albowiem zastrzeżono w protokóle, że pierwsze odpowiednie otwierające się miejsce otrzyma bez konkursu.

Do wykładu anatomii patologicznej w Akademii powołany był początkowo przez prezydenta D-r FELIX, TEOFIL WISŁOCKI, lekarz wolno-praktykujący we Lwowie, który był przedtem nadzwyczajnym asystentem przy profesorze ROKITANSKY'm w Wiedniu i autorem dzieła: „*Compendium der pathologischen Anatomie* i t. d. *Wien. 1853 r.*“. W uzupełnieniu wykładów przy katedrze tej ustanowiona została następnie adjunktura. Na tę posadę prezydent akademii i prof. GIRSZTOWT przedstawili BRODOWSKIEGO. GIRSZTOWT w raporcie swoim do konferencyi powiada, że znając wydoskonalenie fachowe, godne naśladowania za-

miłowanie do przedmiotu „spełnia obowiązek sumienia, zalecając go na to miejsce, bo przekonany jest, że on plony nauki zdobyte długoletnią pracą, przy niepospolitych swych zdolnościach z gorliwością zaszczerpi na ojczyźstiej niwie na chwałę naszego zakładu i na rzeczywistą korzyść uczącej się młodzieży“. Na skutek tego przedstawienia na posiedzeniu konferencji z dnia 27 Kwietnia 1861 r. BRODOWSKI, jako chlubnie znany z poprzedniego konkursu, prawie jednomyślnie wybrany został głosami ALEKSANDROWICZA, LE BRUNA, CHALUBIŃSKIEGO, GIRSZTOWT'a, HIRSCHFELD'a, JANIKOWSKIEGO, KRYSZKI, WERNERA i prezydenta CYCURYŃ'a. Nie dał głosu tylko WISŁOCKI, który sam jeden domagał się ogłoszenia nowego konkursu i ze swej strony przedstawił jako kandydata D-ra KIEDROWSKIEGO, później wszakże zgodził się na ogólny wybór i od żądania swego odstąpił.

Dnia 7 Lutego 1862 roku BRODOWSKI rozpoczął wykład wstępna lekcją, w której przedstawił zadanie anatomii patologicznej, jej znaczenie dla stosowanych nauk lekarskich i historję rozwoju. W tej lekcyi patolog pierwszy raz mówił w Warszawie, że ustrój zwierzęcy jest zbiorem mirjadów elementów mikroskopowych, pochodzących z jednej komórki, ale następnie rozmaicie ukształtowanych stosownie do celów swej czynności. Dalej powiedział, że rozmaite zmiany w tych elementach stanowią istotę spraw chorobowych, że stosownie do ważności zmian w elementach, stosownie do ich rozmaitego znaczenia fizjologicznego i stosownie do ilości elementów, przyjmujących udział w cierpieniu, i sama choroba jest więcej lub mniej niebezpieczna. Że te zmiany materjalne w elementach tak są konieczne do pojęcia choroby, że tam, gdzie ich nie znamy, koniecznie przypuścić je trzeba. Co się tyczy genezy zmian patologicznych, to BRODOWSKI uczył, że rozwijają się one zawsze podług tych samych praw, co i życie prawidłowe i dalej, że o ile chodzi o wytworzenie nowych komórek, to te zawsze powstają tylko z komórek macierzystych (*omnis cellula e cellula*). Swobodne powstawanie komórek z patologicznych blastem uznał za stanowczo obalone.

Wszystko to przeszczepiało tylko na nasz grunt pojęcia wyrobione na zachodzie, w tym czasie bowiem wyszło już trzecie wydanie celularnej patologii VIRCHOW'a. Ale gdy BRODOWSKI wobec WISŁOCKIEGO, który się jeszcze trzymał dawniejszych poglądów ROKITANSKY'ego, dodał, że skutkiem genialnych prac VIRCHOW'a „z krazeologii Wiedeńskiej kamień na kamieniu nie został“, że „dyskrazje po największej części z przyczyn zeszyły na skutki miejscowych zaburzeń“ i nakoniec „że sam ROKITANSKY, ulegając nowym prądom, odwrócił się od dawnej swej nauki“, wrażenie było ogromne. Słuchacze dotąd wspominają to przemówienie jako przyjemne zjawisko.

Pierwsza lekcya BRODOWSKIEGO doskonale zaprezentowała młodego profesora. Była ona wstępem do jego następnej działalności pedagogicznej, która ciągnęła się odtąd już nieprzerwanie do obecnej chwili, albowiem BRODOWSKI z Akademii przeszedł jako wykładający do Szkoły głównej, a z tej do Uniwersytetu Warszawskiego. Do Szkoły głównej przeszedł jeszcze jako adjunkt, ale już w roku 1864 został posunięty na profesora nadzwyczajnego, a w rok potem na zwyczajnego i stanowisko to zatrzymał, przechodząc do Uniwersytetu w 1869 roku. Przez cały ten czas BRODOWSKI anatomiję patologiczną

wykładał sam, gdyż razem z WISŁOCKIM wykładał ją tylko przez pierwsze pół roku.

Chcąc teraz poznać działalność BRODOWSKIEGO jako profesora, trzeba z kolei rozpatrzyć się w jego działalności pedagogicznej i literackiej. Pierwsza stanowi obowiązek konieczny każdego wykładającego, druga obowiązek moralny. Zacniemy od pierwszej.

Dobrze wykładać anatomiję patologiczną to rzecz wcale nie łatwa. Na tę trudność składa się wiele warunków. Najpierw przedmiot jest ogromny i jeżeli nie sprowadzić go prawie do wyliczenia samych tylko nazwisk, to nie daje się wtłoczyć w ciasne ramki rocznego kursu. Powtórę nauczyć się anatomii patologicznej można tylko praktycznie. Kto nie robi wiele sekcyj, nie przegląda preparatów zachowanych po muzeach, nie pracuje wiele przy mikroskopie, ten nigdy anatomii patologicznej umieć nie będzie. I nic dziwnego. Ciało jednego zmarłego nigdy nie dostarcza dla anatomo-patologa całego świata do wszelkich możliwych badań. W jednym ustroju ludzkim znajduje on zaledwie pewne fazy zmian anatomicznych niektórych narządów. Dla wystudjowania jednej jakiejś sprawy chorobowej trzeba często zrobić masę badań pośmiertnych. Ma to tem więcej znaczenia, że zmiana patologiczna tego samego typu i nawet w jednej i tej samej fazie rozwojowej inaczej się przedstawiać może w rozmaitych ustrojach, zależnie od wieku, budowy, stanu odżywiania ustroju i t. d., a nadto zależnie od tego, czy pewna zmiana rozwinęła się w narządzie poprzednio zupełnie zdrowym, czy też patologicznie zmienionym. Dalej ważniejsza zmiana jednego narządu zwykle pociąga za sobą więcej lub mniej znaczne zmiany innych organów. Nakoniec różne i zupełnie niezależne od siebie zmiany najrozmaiciej się kombinować mogą w jednym i tym samym narządzie.

Wobec takiej mnogości zjawisk anatomo-patologicznych, jak powinien postąpić profesor tego przedmiotu, aby dać o nim przynajmniej przybliżone pojęcie swoim słuchaczom? Niezawodnie drogę do tego można wybrać różną. Profesor BRODOWSKI, przystępując do wykładu anatomii patologicznej, stopniowo wprowadził sposób następujący: Rozdzielił go na trzy podziały prowadzone oddzielnie. Dla pokazania przedmiotu w jego całkowitej postaci przeznaczony został kurs systematyczny, wykładany dla studentów najpierwej. Następnie dla wykazania związku ze sobą zmian patologicznych w różnych narządach tego samego osobnika, dla wyjaśnienia połączonego z nimi obrazu objawowego za życia i do kompletowania braków zaszłych w jednorocznym wykładzie kursu systematycznego, naznaczono kazuistykę anatomo-patologiczną. Nakoniec dla wprawienia studentów do samodzielnego badania, oboznania ich z techniką przedmiotu i wyczenia rozpoznawania zmian anatomicznych na trupie, wprowadzono praktyczne zajęcia w formie otwierania zwłok pod kierunkiem wykładającego. Dodać należy, że kurs systematyczny zawsze demonstrowano mniejszą, lub większą ilością preparatów świeżych i macerowanych, stosownie do tego, na co w danej chwili pozwalały zasoby muzeum i bieżące sekcye, a przy kazuistyce, oprócz makroskopowej demonstracji przedstawianych okazów, objaśniano je całą sumą zrobionych z nich preparatów drobnowidzowych.

Przy takim podziale wykładu okazywano uczącemu się przedmiot coraz to z innej strony, a nadto oddzielne części wykładu kompletowały się wzajemnie, gdyż kurs systematyczny nigdy nie był kończony w ciągu jednego roku. W jednym roku z kursu systematycznego wykładano zwykle tylko anatomiję patologiczną ogólną i pewną, coraz inną, część anatomii patologicznej szczegółowej.

Nie wdając się w rozbiór zasadniczej kwestyi, jaki system wykładu anatomii patologicznej jest najlepszy, powiem tylko, że wyniki ze swego sposobu uczenia BRODOWSKI otrzymywał zupełnie zadawalające. Wielokrotnie mogłem stwierdzić fakt, że pilny i zdolny student, wychodząc ze szkoły, okazywał dostateczny stopień wiadomości anatomo-patologicznych i czasami nawet był w stanie radzić sobie przy rozwikłaniu trudniejszych zagadnień. Słyszałem także nieraz, że taki student później, jako młody lekarz, wybitnie się różnił od wychowalców innych fakultetów i dawał chlubne świadectwo o szkole, z której wyszedł.

Niekończenie też kursu systematycznego w ciągu jednego roku szkolnego nie może być poczytane za wadę wykładu. Zależy to od sposobu zapatrywania się profesora. Jeden woli wyliczyć długi szereg nazwisk z krótkimi określeniami, byle skończyć całość przedmiotu, inny znowu sądzi, że lepiej jest dać słuchaczowi mniej, ale za to przedstawić rzecz źródłowo i wyczerpująco. W ostatnim razie profesor daje wzór jak studyjować należy. BRODOWSKI szedł zawsze ostatnią drogą. Wykladał on obszernie i to metodą historyczną. Objasniając np. pewną zmianę patologiczną, wypowiadał chronologicznie zapatrywania się ważniejszych autorów, poczem już na zasadzie własnego doświadczenia popierał jedno z przytoczonych twierdzeń, albo wypowiadał własne zdanie. W systematycznym wszakże opisie zmian, nigdy nie bawił się w zbyteczne i sztuczne rozczłonkowania, to jest opisując np. niezbyt żołądka nie opisywał w oddzielnych rozdziałach, jak to robią niektórzy, zmian błony śluzowej, mięsnej, surowiczej i t. d. ale zawsze przedstawiał dany stan patologiczny tak, jak on zachodzi w naturze, zaczynając od etyologii, a kończąc na wszelkich możliwych zejściach, powikłaniach i wyjaśnieniu znaczenia dla ustroju.

Ze względu na swą treść i na zewnętrzną formę, wykład BRODOWSKIEGO był zawsze bardzo staranny. Pozwalały na to z jednej strony nieustanna pracowitość profesora, a z drugiej wielka łatwość wymowy. BRODOWSKI stał ciągle na wysokości nauki. Każda nowa praca krajowa czy zagraniczna znajdowała natychmiast uwzględnienie w Jego wykładzie. Łatwo pojąć, że tym sposobem treść wykładu zmieniała się z roku na rok i że w końcu wykład z lat ostatnich i z ogólnego układu i z treści stał się bardzo różny od wykładu z lat pierwszych. Wymowa znowu porywała słuchaczy. Pod jej wpływem rzeczy trudne i suche często przeobrażały się w łatwo zrozumiałe i zajmujące.

Rozumie się, że prowadzenie prawidłowego wykładu przedmiotu praktycznego od pierwszej chwili domagało się gwałtownie należytego rowinięcia pracowni i zebrania muzeum anatomo-patologicznego. Stanowiło to niezbędny warunek pracy dla samego profesora i dania możności praktycznego kształcenia się studentom medycyny w histologii patologicznej. Pracownia i muzeum anatomo-patologiczne istniały w chwili objęcia katedry przez BRODOWSKIEGO zaledwie w zaczątkach.

Zawiązkiem dla muzeum Anatomii patologicznej były preparaty patologiczne, które się znajdowały w ogólnym gabinecie anatomicznym, pozostałym po byłym wydziale lekarskim Warszawskiego Uniwersytetu. Liczba ich wszakże była bardzo nieznaczna. Były to tylko potwory ludzkie, pewna ilość preparatów kostnych suchych, nieco kamieni moczowych, nieco guzów. W inwentarzu gabinetu anatomii patologicznej, przed wcieleniem Akademii do byłej Szkoły Głównej, wykazano preparatów sztuk jedną wartości rs. jeden. Obecnie muzeum anatomii patologicznej liczy około 1500 sztuk preparatów z najrozmaitszych działów. Wiele z pomiędzy tych preparatów należy do bardzo rzadkich, a nawet jedynych. Jeżeli obecnego gabinetu nie można nazwać bogatym, to niezawodnie nie jest on i biednym. Może on iść śmiało w porównanie z niejednym z gabinetów zagranicznych i jest już wielką pomocą naukową zarówno dla wykładającego, jak i przy demonstracjach dla studentów.

Urządzenie należytej pracowni anatomo-patologicznej również stanowiło przedmiot ciągłych starań BRODOWSKIEGO. Przy objęciu przez Niego obowiązków, pracownia Anatomii patologicznej mieściła się w jednym, brudnym, ciemnym, niskim i niezmiernie wilgotnym pokoiku. Pokoik ten miał około 60 łokci kwadratowych przestrzeni i dwa małe w przeciwnych ścianach okna. Narzędzi naukowych w tej pracowni, prócz drobnowidzów, nie było prawie żadnych. Drobnowidzów zaś było 7, ale z tych zaledwie tylko dwa, to jest jeden duży OBERHAUSER'a i jeden mały HARTNACK'a, zdadne były do użycia. Z pozostałych pięciu małych drobnowidzów trzy były stare i niezmiernie ciemne fabryki MERTZ'a i dwa małe NACHET'a. W takiej pracowni BRODOWSKI przesiadywał dnie całe. Dla studentów podobna pracownia nie mogła przynosić wiele pożytku, bo brakowało w niej wszelkich odpowiednich do tego warunków. Tylko najpilniejsi studenci znajdowali dostęp i możliwość kształcenia się. Pierwszym takim studentem był FELIKS SOMMER, potem LEWIŃSKI, następnie piszący obecne słowa i dalej już inni w coraz większej ilości. Rozumie się, że tacy studenci byli jednocześnie pomocnikami profesora i spełniali czynności asystenta, w braku asystentów aktualnych. Obecnie pracownia Anatomii patologicznej przedstawia się zupełnie inaczej. Jeżeli pomieszczenie jej nie grzeszy zbyt dużą obszernością i wygodą, to w każdym razie jest ono widne, suche i pomieścić może około 22 pracujących. Dobrych drobnowidzów i wszelkich innych narzędzi pracownia ma dostateczną liczbę i co najważniejsza ma około 900 rs. rocznie na ciągłe uzupełnianie swych potrzeb. W miarę stopniowego rozwoju pracowni, katedra anatomii patologicznej otrzymała do pomocy jednego prosektora, a później jednego pomocnika prosektora. Pierwszym prosektorem był D-r WŁ. ORŁOWSKI, następnie D-r E. PRZEWOSKI. Obowiązki zaś pomocnika prosektora pełnili z kolei D-r A. EISENBERG, Fr. KIJEWski i obecnie ADAM CIĄGLIŃSKI.

Do pracowni ma dostęp każdy zarówno student jak i lekarz skończony. W pracowni dokonywane są prace zarówno rozleglejszego charakteru, jak i ćwiczenia mające na celu tylko naukę studentów i praktyczne uzupełnienie wykładu. Materiału dla pracowni dostarczają autopsyje, wykonywane prawie na wszystkich trupach ludzi zmarłych w szpitalu Dzieciątka Jezus, dalej narzędzy zmienione patologicznie, nadsyłane łaskawie przez lekarzy prawie z całego

Królestwa i nakoniec wiwisekcyje, dokonywane w miarę potrzeby i natury prac, odbywających się w pracowni.

Zdaje mi się, że przedstawiwszy powyżej w sposób faktyczny działalność pedagogiczną Prof. BRODOWSKIEGO, dostatecznie ją zcharakteryzowałem i mogę obecnie przejść do drugiej części, a mianowicie do przeglądu jego działalności literackiej. W tym celu, aby od jednego rzutu oka dać pojęcie Czytelnikowi o całości przedmiotu, zacznę od wyliczenia wszystkich prac naszego Profesora. Wydał On :

Quaedam de thrombosis historia, anatomia pathologica atque aetiologia. Mosquae, 1859, w 8-ee, str. 83. Diss. inaug.

Rys anatomii patologicznej. T. I. Część I-a. Warszawa, 1860, w 8-ee, str. 312. [Wydanie Biblioteki Umiejętności Lekarskich].

O kilku ważniejszych kwestyjach dotyczących leczenia zapalenia płuc. [Pam. warsz. tow. lek. T. XLV, 1861, str. 137].

Wstępna lekcya do wykładu anatomii patologicznej, odczytana 7 Lutego 1862 r. [Tamże, T. XLVII, 1862, str. 181].

Kilka słów o nowotworach patologicznych w ogóle. [Tamże, T. LV, 1866, str. 364].

Kilka uwag o tak zwanych limfomatach leukemicznych. [Tamże, T. LXIX, 1873, str. 73].

Przyczynę do wyjaśnienia powstawania tak zwanych komórek olbrzymich w wytworach chorobnych w ogóle, oraz kilka słów z tego powodu o gruźkach. [Tamże, T. LXX, 1874, str. 63].

Chroniczne zapalenie śledziony pochodzenia traumatycznego. Zakrzep żyły wrotnej (*thrombosis venae portae*). Śmierć z krwotoku kiszkowego. [Gaz. Lek. T. I, 1886, str. 1—6].

Przyczynę do kazuistyki nowotworów gałki ocznej. [Tamże, str. 97—101, 116—122].

Zimnica złośliwa. Ostre zakażenie krwi barwikiem jej krążków (*melanaemia acuta*); śmierć spowodowana ostrym ich zanikiem (*atrophia acutissima globulorum sanguinis*). Tamże, str. 161—165].

Stosunek anatomii patologicznej do anatomii i medycyny praktycznej. [Tamże, str. 321—326].

Mięsak śluzowy szczęki (*myxosarcoma maxillae sup.*). Naler liczne nerwiaki wrzekomie (*neuromata multiplieia spuria*). Wycieńczenie ogólne w wysokim stopniu. Śmierć wskutek niezbyt wielkiego krwotoku po operacji. [Gaz. Lek. T. II, 1861, str. 453—458, 469—475].

Do kazuistyki złośliwych mięsaków limfatycznych (*lymphosarcoma malignum*). Tamże, str. 613—617: 629—634].

Rzadki wypadek gruźlicy. [Tamże, str. 741—745].

Przypadek otrucia strychniną. [Tamże, T. V, 1868, str. 145—148].

Pouczające dwa błędy dyjagnostyczne. [Tamże, T. VI, 1869, str. 749—753, 770—774, T. VII, 1869, str. 433—437].

Przypadek ostrego żółtego zaniku wątroby. [Tamże, T. XXIII, 1877, str. 362—367, 385—391].

Chroniczne zapalenie otrzewnej w związku z marskością wątroby. Z wykładu spisał A. ELSENBERG. [Gaz. Lek. 1881, str. 253—256].

Ueber den Ursprung sogenannter Riesenzellen und über Tuberkeln im Allgemeinen. [VIRCH. Archiv f. pathol. Anat. T. LXIII, 1875].

Toż, po rosyjsku w Rabotach iz laboratorij Im. Warsz. Uniw. Wypusk I.

Mittheilungen aus dem Laboratorium der patholog. Anatomie in Warschau: a) Eine ungewöhnliche Verschiedenheit secundärer Neubildungen. b) Ein ungeheures Myosarcom des Magens nebst secundären Myosarcomen der Leber. c) Zahlreiche mit Flimmerepithel ausgekleidete Cysten der Eierstöcke. [VIRCHOW'S Archiv. T. LXVII, 1876].

Toż, po rosyjsku w Rabotach... Wypusk II.

Ein Fall von sogenannter acuter gelber Leberatrophie. [VIRCHOW'S Archiv. T. LXX, str. 421].
Praca dokonana wspólnie z LEWITSKIM.

Sarcoma aortae. [Wiener med. Presse].

Przyczynę do anatomii patologicznej wątroby. Kraków, druk. uniw. Jag. 1881, w 4-ee, str. 14, 1 tb. [Osobn. odb. z T. VII. Pam. wydz. matem. przyrod. Akad. Umiej.].

- Na posiedzeniach warsz. tow. lek. przedstawiał liczne preparaty anatomo - patologiczne a mianowicie:
- Związek przerostu serca z chorobą BRIGHT'a. [Pam. tow. lek. warsz. 1863. T. XLIX, str. 222 T. L. str. 295].
- Okaz odjętej przez GLISZCZYŃSKIEGO wynieowanej macicy. [Tamże, 1864, T. LI, str. 147].
- Dławiec i błonica, [Tamże, 1864, T. LII, str. 104].
- Ropień wzgórką wzrokowego, pęknięcie do jamy mózgowej bocznej. [Tamże, 1864, T. LII, str. 290].
- Rozszerzenie aorty, przerost serca, znalezione po śmierci u D-ra WILDR. [Tamże, 1864, T. LII, str. 442].
- Ostry zanik wątroby. [Tamże, 1865, T. LIII, str. 262].
- Torbiel jajnika. [Tamże, 1865, T. LIII, str. 264].
- Uschnięty płód w jamie otrzewnej. [Tamże, 1865, T. LIII, str. 270].
- Tętniak rozlany (*aneurysma dissecans*) tętnicy głównej wstępującej, przepęknięty do wsierdzia. [Tamże. 1865, T. LIII, str. 271].
- O zmianach pośmiertnych w śledzionie i wątrobie u osób zmarłych na epidemiję w Petersburgu [wedle sprawozdania BOTKINA]. Tamże, 1865, T. LIV, str. 259].
- Zanik ostry wątroby pod względem anatomii patologicznej. [Tamże. 1865, T. LIV, str. 281].
- Nieprawidłowość w budowie zastawek półksiężycowych aorty. [Zastawki w 2 szeregi równoległe ustawione]. [Tamże, 1865, T. LIV, str. 281].
- Tłuszczak rozlany podnóża. [Tamże, 1866, T. LV, str. 426].
- Mięsak szyszki mózgowej (*Gliosarcoma glandul. pinealis*). Tamże, 1866, T. LV, str. 427].
- Mięśniak macicy (*Leiomyoma uteri*). [Tamże, 1866, T. LV, 429].
- Mięsak limfatyczny złośliwy (*lympho-sarcoma malignum*). [Tamże, 1866, T. LV, 431].
- Torbielokostniak nad łukiem brwiowym lewym (*osteoma cystomatosum*). [Tamże, 1866, T. LV, str. 433].
- Mięsak przysadki mózgowej. [Tamże, 1866, T. LV, str. 434].
- Niedokształcenie kiszki. [Tamże, 1866, T. LV, str. 435].
- Glioma gałki ocznej. [Tamże, 1866, T. LV, str. 436].
- Guzik kostny, znajdujący się w miejscu odpowiadającym dawniej istniejącemu spojeniu chrzęstnemu potyliczno - klinowemu (*synchondrosis sphenocipitalis*), jako przyczyna padaczki i śmierci [Tamże, 1866, T. LV, str. 255].
- Falda półksiężycowa poprzeczna w pęcherzu moczowym, rozciągająca się od jednego moczowodu do drugiego. [Tamże, 1866, T. LVI, str. 256].
- Torbiel jajnika dermoidalny złożony, włosy zawierający. [Tamże, 1866, T. LVI, str. 256].
- Zgrubienia prawie kostnej spistości na brzegach strzępów zastawki trójdzielnej. [Tamże, 1866, T. LVI, str. 256, 261].
- Włośniki w szczurach. [Tamże, 1866, T. LVI, str. 412].
- Uterus bipartitus bicollis*. [Tamże, 1867, T. LVII, str. 175, 331].
- Osteosarcoma lacunare* na czole. [Tamże, 1867, T. LVII, str. 181. T. LVIII, str. 41. 1868, T. LIX, str. 242].
- Torbiel wątroby. [Tamże, 1867, T. LVII, str. 261].
- Przerost serca u osoby zmarłej na chorobę BRIGHT'a. [Tamże, 1867, T. LVII, str. 262].
- Macica z płodem zmumifikowanym, przyczepionym do jej zewnętrznej bocznej powierzchni i do więzła szerokiego (*graviditas extrauterina*). [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 333].
- Narośl torbielowa klejowa (*cystoidea colloides*) jajnika. [Tamże, 1867, T. LVII, str. 384].
- Hydromeningocoele sacralis*. [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 422].
- Mięsak rdzenia kręgowego. [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 47].
- Rak kalafiorowaty osierdzia. [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 48].
- Mięsak włóknisty mózdzku. [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 48].
- Wrzody gruzelkowe w żołądku. [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 49].
- Śluzak (*myxoma*) na wewnętrznej powierzchni lewego przedsionka serca. [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 292].

Pęknięcie pęcherza moczowego bez żadnych chorobnych zmian na ścianach tego organu. [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 293].

Kość gąbezasta wielkości orzecha, wydalona z płwocinami przy gwałtownym kaszlu. [Tamże, 1867, T. LVIII, str. 294].

Mięsak czarny (*melanosarcoma*) w wątrobie, otrzewnej, tkance łącznej podskórnej, między-mięśniowej, na opłucnej, oserecnej, w samym serecu, w gałce ocznej u jednej osoby. [Tamże, 1867, LVIII, str. 369].

Fibrosarcoma obu jajników. [Tamże, 1868, T. LIX, str. 247].

Mięsak mózdzku przy zupełnem zachowaniu władz umysłowych. [Tamże, 1868, T. LIX, str. 334].

Sarcoma lacunare oczodołu, biorące początek w mózgowiu, bez żadnych cerebralnych objawów. [Tamże, 1868, T. LIX, str. 336].

Echinococcus hepatis. [Tamże, 1868, T. LXI, str. 53].

Aneurysma aortae ascendētis. [Tamże, 1869, T. LXI, str. 55].

Hydronephrosis, komunikująca z pęcherzem i powodująca powiększenie ilości moczu. [Tamże, 1869, T. LXI, str. 285].

Melanosarcoma bulbi oculi. [Tamże, 1869, T. LXII, str. 452].

Lymphosarcoma ogromnych rozmiarów. [Tamże, 1869, T. LXII, str. 463].

Trychiny w mięsie wieprzowem w Łodzi. [Tamże, 1870, LXIII, str. 109].

Fibroma pendulum kilkanaście funtów wazące. [Tamże, 1871, T. LXV, str. 231].

Rak przetyku, który przeszedł na okoliczne gruczoły limfatyczne i przedziurawił przednią ścianę tchawicy. [Tamże, 1871, T. LXV, str. 244].

Okaz pochodzący z kobiety, która prawdopodobnie podległa kiedyś operacji zeszcycia częściowego ujścia pochwy, naśladujący do złudzenia podwójny srom niewieści. [Tamże, 1871, T. LXV, str. 244].

Badanie pośmiertne zmarłego po wziewaniach chloroformu. [Tamże, 1871, T. LXVI s. 226].

Kiszka gruba rozdęta i przerosła do potwornych rozmiarów. [Tamże, 1872, T. LXVII, str. 69].

Uterus bicornis unicollis. [Tamże, 1872, T. LXVII, str. 70].

Insufficiētia valvulae tricuspidalis congenita [otwór w jednym ze strzępów zastawki trójdzielnej]. [Tamże, 1882, T. LXVII, str. 119].

Nowotwór (*lymphoma*), znajdujący się po za gardzielią. [Tamże, 1872, T. LXVII, str. 120].

Septicaemia fulminans. [Tamże, 1872, T. LXVII, str. 126].

Sarcomata medullaria rozsiane w trzewach brzusznych. [Tamże, 1872, T. LXVII, str. 184].

Leukaemia. [Tamże, 1872, T. LXVII, str. 186].

Macica pęknięta przy porodzie. [Tamże, 1872, T. LXVIII, str. 459].

Przedziurawienie przetyku połkniętą kością. [Tamże, 1872, T. LXVIII, str. 650].

Zwyrodnienie syfilityczne oskrzeli. [Tamże, 1873, T. LXIX, str. 26].

Zwyrodnienie mączkowate spojówki powiekowej. [Tamże, 1873, T. LXIX, str. 51].

Torbiel jajnika. [Tamże, 1873, T. LXIX, str. 94].

Endocarditis prawej komórki. [Tamże, 1873, T. LXIX, str. 95].

Przepuklina pachwinowa, odprowadzenie, śmierć: kiszki uwięzione w kanale pachwinowym, odprowadzone zostały do drugiego woreczka przepuklinowego w jamie brzusznej. [Tamże, 1873, T. LXIX, str. 96].

Dwa wypadki niezwykłych zmian anatomicznych. (*Febris intermittens apoplectica?*). [Tamże, 1873, T. LXIX, str. 100].

Pierwotny mięsak aorty piersiowej, rozpowszechnienie tego nowotworu w dolnej połowie organizmu. [Tamże, 1874, T. LXIX, str. 388].

Brak wrodzony półkul mózgowych. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 9].

Oclusio tractus intestinalis u 4-dniowego dziecka. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 9].

Lymphosarcomata maligna powstałe z gruczołów oskrzelowych, śródpiersia i szyjowych. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 9].

- Serce o jednym przedsionku i dwóch komórkach, komunikujących ze sobą. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 10].
- Gummata syphilitica* w płucach i wątrobie noworodka, który jeszcze nie oddychał. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 10].
- Bąblowice klatki piersiowej. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 41].
- Dwa karły z gub. Piotrkowskiej. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 51].
- Nowotwory następcze rozmaitej budowy rozsiane w rozmaitych częściach ustroju, ze zwyrodniałej gałki [*melanosarcoma*] ocznej początek biorące. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 75, 80].
- Torbiele jajników wysłane nabłonkiem migawkowym. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 77].
- Zboczenie rozwoju tętnic, biorących początek z serca [aorta z prawej komórki]. [Tamże, 1874, T. LXX, str. 81].
- Myoma*, rozwijające się między listkami sieci. [Tamże, 1875, T. LXXI, str. 236].
- Trychiny mięśniowe postrzeżone po raz pierwszy w Warszawie u człowieka. [Tamże, 1875, T. LXXI, str. 376].
- Przepuklina w przeponie [*hernia diaphragmatica*]. [Tamże, 1875, T. LXXI, str. 538].
- Zarostnienie naczyń, wychodzących z łuku aorty; niezwykle wytworzenie obocznego krążenia. [Tamże, 1876, T. LXXII, str. 433].
- Bąblowice w sercu. [Tamże, 1876, T. LXXII, str. 434].
- Zapalenie wsierdzia rozpoznane jako zimnica. [Tamże, 1876, T. LXXII, str. 435].
- Niezwykły przypadek zwężenia kiszek cienkich. [Tamże, 1877, T. LXXIII, str. 359—323].
- Nowotwór wrodzony na kroczu [*teratoma perinaei*]. [Tamże, 1878, T. LXXIV, str. 25—30].
- Ostry zanik wątroby; mętne jej pęcznienie. [Tamże, 1878, T. LXXIV, str. 90—93].
- Porencephalia*. — Nowotwór przysadki mózgowej. — *Struma vasculosa haematodes suprarrenalıs succenturiata*. [Tamże, str. 635—642].
- Zator aorty brzusznej. — Uwięzienie kamienia żółciowego. [Tamże, 1879, Tom LXXV, str. 280—283].

Naturalnie wyliczenie powyższe nie daje zupełnego pojęcia o całości pracy literackiej BRODOWSKIEGO, bo nie złożył on jeszcze pióra. W tej np. chwili przygotował już prawie do druku drugie, całkowicie przerobione i znacznie rozszerzone wydanie swej anatomii patologicznej ogólnej i oprócz tego ciągle zajęty jest nowymi poszukiwaniami.

W pośredni sposób wyraziła się także praca BRODOWSKIEGO w pewnej sumie prac, które wyszły z jego laboratorium. Zaliczyć tu mianowicie należy niektóre rozprawy PRZEWOSKIEGO, ELSENBERGA, KIJEWSKIEGO, DUNINA, A. ROSENTHALA, RUPERTA, CHEŁCHOWSKIEGO, ŁAGODOWSKIEGO i inne.

Ponieważ własnych prac BRODOWSKIEGO jest dosyć wiele, przeto nie podobna wchodzić tu w szczegółowy rozbiór każdej z nich z osobna. Wogóle wszystkie one są trojakiej natury: pewną część z nich stanowią prace czysto kazuistyczne; inną część tworzą prace ogólniejszej treści, oparte na większej liczbie spostrzeżeń i podjęte w celu rozjaśnienia niektórych ciemnych zagadnień nauki i nakoniec w trzecim szeregu należy postawić jedno większe dzieło natury pedagogicznej, to jest jego anatomiję patologiczną ogólną.

Co się najpierw tyczy prac kazuistycznych, to prawie wszystkie one komunikują rzeczy bardzo rzadkie i wielce interesujące. Takie np. obserwacje jak: *sarcoma aortae*, niezwykła różnorodność wtórnych nowotworów przy mięsaku gałki ocznej wielki *myo-sarcoma* żołądka z wtórnym nowotworem w wątrobie, nieprawidłowość w budowie zastawek półksiężycowych aorty, śluzak na wewnętrznej powierzchni lewego przedsionka serca, kiszka gruba; rozdęta i przerosła do

potwornych rozmiarów i t. d. i t. d. z konieczności muszą budzić zajęcie każdego patologa. Wszystkie te spostrzeżenia, jako dokonane umiejętnie, ściśle i sumiennie, mają niewątpliwie wartość trwałą. Oprócz tego prawie każde z tych spostrzeżeń opatrzone jest uwagami obszerniejszego znaczenia, które niejednokrotnie ukazują na nowe właściwości tej lub owej sprawy patologicznej.

Prac ogólniejszego zakresu jest kilka. Pierwsza z nich pod tym tytułem: „*Quaedam de thrombosis historia, anatomia pathologica atque aetiologia*“ jest rozprawą doktoryzacyjną, broniąną w Moskwie w 1859 roku. Jest to przedstawienie całego ówczesnego stanu nauki o krzepnięciu krwi w naczyniach za życia, dokonane przeważnie na podstawie wyczerpujących studyjów literatury.

Następna praca „o kilku ważniejszych kwestyjach leczenia zapalenia płuc dotyczących“ stanowi wynik gruntownego obznajmienia się z literaturą przedmiotu i doświadczenia, nabytego przy łóżku chorego w szpitalu Ujazdowskim. Autor rozbiera w niej krytycznie rozmaite metody postępowania leczniczego przy ostrem rozlanem zapaleniu płuc. Zaczyna od upustu krwi, przechodzi następnie do winnika wymiotnego, dalej do naparstnicy, makowca, wspomina o innych lekach i nakoniec mówi o środkach higienicznych i dyjetetycznych. Upustu krwi BROWOWSKI radzi używać tylko jako środka przypadkowego w razie objawów, dowodzących utrudnionego odpływu krwi od mózgowia, lub też w razie znacznego, zagrażającego ostrym obrzękiem, nawału krwi do zdrowej części płuc. W razie silnego bólu, utrudnienia oddechu, kaszlu, wysokiej gorączki można także uciekać się niekiedy do tego sposobu leczenia, ale z wielką oględnością i tylko u osobników młodych, silnych. Upust krwi stosować można w każdym okresie zapalenia, gdy wystąpią wyżej wymienione groźne dla życia objawy, ale nigdy nie może być on środkiem poronnym. Dla użycia emetyku BROWOWSKI znajduje tylko dwa wskazania, a mianowicie w razie powikłania silnem, nieżytowem zapaleniem oskrzeli i w razie zanadto szybkiego topnienia wysięku w płucach, to jest w razach, gdy zachodzi potrzeba prędkiego oczyszczenia oskrzeli od nagromadzających się zawał w oddechaniu. W podobny sposób w dalszym ciągu autor określa bliżej wskazania dla użycia innych środków lekarskich i nakoniec zaleca, jako rzecz niezmiernie ważną, stosowanie odpowiednich przepisów higienicznych i dyjetetycznych. Całość napisana jest niezmiernie jasno i zajmująco. Jakkolwiek rozprawa ta, ogłoszona w 1861 r., doprowadziła do takich samych wyników, jak i poprzednie badania DIETL'a, SKODY, WUNDERLICH'a, NIEMEYER'a i innych, to jednak dziś jeszcze z pożytkiem odczytać ją można.¶

Ogłoszone w 1866 roku „kilka słów o nowotworach patologicznych w ogóle“ stanowi streszczenie wykładu, jaki miał BROWOWSKI w oddziale anatomii i fizjologii Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Jest to w treściwy i bardzo jasny sposób wyłożona ogólna anatomija patologiczna nowotworów.

Dla pracy pod tytułem „kilka uwag o tak zwanych limfomatach leukemicznych“ było punktem wyjścia badanie zwłok 62-letniego mężczyzny, u którego, obok wielkiej ilości limfomatów w szpiku kostnym znajdowało się bardzo wiele takichże limfomatów w nerkach, w ścianach oskrzeli i w wątrobie. Krew w tym przypadku przedstawiała zmiany bardzo nieznaczne i bynajmniej

nie mogła być uważaną za leukemiczną. Podobnie nie okazywały zmian widocznych śledziona i gruczoly limfatyczne. Wobec podobnego spostrzeżenia i jeszcze innego, zrobionego na rok przedtem, BRODOWSKI przychodzi do wniosku, że w tych razach nie można objaśniać powstawania limfomatów nagromadzeniem się białych krążków krwi. Objasnia więc ich pochodzenie przypuszczeniem dyjatezy limfomatycznej, to jest pewnem usposobieniem tkanki łącznej w rozmaitych organach do miejscowego wytwarzania limfomatów i twierdzi dalej, że prawdopodobnie takiemu miejscowemu rozwijaniu się zawdzięczają swoje powstanie i limfomaty w różnych narządach podczas leukemii.

Nierównie ważniejsze od poprzednich pod względem otrzymanych wyników są prace: „przyczynek do wyjaśnienia powstawania tak zwanych komórek olbrzymich w wytworach chorobowych w ogóle, oraz kilka słów z tego powodu o gruzelkach“ i druga „przyczynek do anatomii patologicznej wątroby“. W każdej z tych rozpraw autor przychodzi do wywodów znacznie różnych od sposobu widzenia swych poprzedników.

W ogóle badanie rozwoju komórek olbrzymich jest bardzo trudne. Natworzono więc masę hipotez, mających rozwiązać zagadkę natury. BRODOWSKI za główne źródło wzmiankowanych tworów uważa *endothelium* włosowatych naczyń krwionośnych. Wszakże podług niego dają im początek nie gotowe naczynia włosowate, tylko nowo-powstające, protoplazmatyczne ich zawiązki. Jest to rodzaj zboczenia w rozwoju tych zawiązków. Zboczenie to w jednych razach jest większe, gdy, mające dawać początek naczyniom wyrostki naraz zmieniają się na olbrzymie masy protoplazmatyczne z mnóstwem jąder u obwodn tych mas położonych, w innych znowu razach wymienione zboczenie jest mniejsze, gdy protoplazmatyczne wyrostki niepospolicie grubieją i otrzymują niezwykłą ilość jąder, ale zachowują wydłużoną, walcowatą, widelkowatą i t. d., postać i przedstawiają się jako bezpośrednie przedłużenie wykształconych naczyń krwionośnych. W gruncie rzeczy cała zmiana polega na przeroście (*hypertrophia*) zawiązków naczyń krwionośnych, z rozrostem (*hyperplasia*) ich jąder.

BRODOWSKI przypuszcza, że niekiedy mogą podobnie zachowywać się i zawiązki naczyń limfatycznych.

Dla gruzelków komórki olbrzymie stanowczo charakterystyczne nie są. Z jednej strony bowiem autor widział komórki olbrzymie w różnorodnych sprawach patologicznych, jak w gummatach przymiotowych, w ziarninie chronicznych wrzodów na goleni, w guzikach nosaciznowych na błonie śluzowej nosa i t. d., a z drugiej strony bywają gruzelki bez komórek olbrzymich. Tej ostatniej budowy gruzelki spotyka się przy ostrej, prosówkowej gruźlicy, w płucach, w wątrobie, w oponie miękkiej mózgu, na sieci wielkiej, otrzewnej i t. d..

Ze względu na przytoczony sposób powstawania komórek olbrzymich, BRODOWSKI radzi je nazywać angijoplastami lub angijoblastami.

Obfitszą w wywody własne BRODOWSKIEGO jest jego praca pod tytułem: „przyczynek do anatomii patologicznej wątroby“. W niej spotykamy wyniki badań nad żółtym ostrym zanikiem wątroby, nad mętmem obrzmieniem tego narządu i nad jego marskością (*cirrhosis hepatis*).

Żółty ostry zanik wątroby kilkakrotnie stanowił przedmiot zajęcia BRODOWSKIEGO. O tej sprawie chorobowej pisał on swoją pierwszą, niedrukowaną rozprawę konkursową, dalej pracę wspólną z LEWITSKIM i wreszcie w 1881 roku pracę o której mowa.

Jakkolwiek sprawa patologiczna, zwana żółtym ostrym zanikiem wątroby, znaną jest od roku 1842, to jednak należy ona dotąd do spraw może stosunkowo najwięcej zagadkowych. Patologowie różnią się jeszcze wielce pod względem pojmowania natury samego cierpienia i nakoniec pod względem faktycznego przedstawienia znajdujących zmian anatomicznych. Otóż BRODOWSKI w swych pracach stara się rozwiązać te zagadnienia. Twierdzi on najpierw, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przyczyna ostrego żółtego zaniku wątroby nie zawsze jest jednostajna. Powodem jego bywają wpływy infekcyjne, a także toksyczne, jak np. zatrucie fosforem i nareszcie niekiedy gwałtowne wstrzymanie odpływu żółci. Istotą sprawy chorobowej, podług autora, stanowią nie nagle przebiegające przemiany wsteczne w komórkach wątrobowych, jak to powszechnie utrzymują, ale przemiany czynne, polegające na szybkim mnożeniu się tychże elementów z prędkim, następczym rozpadem. To mocne, początkowe mnożenie się komórek wątrobowych jest najistotniejszą zmianą. Skutkiem tej wstępnej, czynnej fazy sprawy, BRODOWSKI uważa ostry żółty zanik wątroby za ostre, rozlane, parenchymatyczne zapalenie. Tak go uważał już FOERSTER i jego zwolennicy, ale z pewną odmianą. Podług FOERSTER'a komórki wątroby nie mnożyły się, ale pęczniały tylko, treść ich mętniała, poczem natychmiast tłuszczała i ulegała rozpadowi. Nacieczenie drobno-komórkowe, występujące w większym, lub mniejszym stopniu w tworach łączno-tkankowych wątroby podczas ostrego żółtego zaniku, BRODOWSKI uważa za zmianę drogorzędnego znaczenia. Nareszcie przy opisie przypadku, spostrzeganego razem z LEWITSKIM, zwraca uwagę na znaczne powiększenie się liczby przestrzeni zawierających krew, co objaśnia szybkim mnożeniem się naczyń krwionośnych.

Badanie mętne obrzmienia wątroby przy rozmaitych chorobach zakaźnych wykazało, że jest to sprawa ze względu na naturę zmian, zupełnie analogiczna z ostrym żółtym zanikiem. I w tym razie mnożenie się komórek miąższu wątroby tworzy najważniejszą zmianę. Mnożenie to odbywa się nadto w pewnym stałym porządku: zaczyna się ono zawsze przy gałązkach żyły wrotnej i stąd postępuje ku środkowi zrazika, tracąc coraz więcej na swem nateżeniu. Skutkiem tych zmian w komórkach wątroby i towarzyszącej jednocześnie mniej, lub więcej obfitej infiltracji drobno-komórkowej, BRODOWSKI i mętne obrzmienie wątroby poczytuje za ostre zapalenie parenchymatyczne. Największe zmiany przy mętne parenchymatycznym obrzmieniu wątroby występują podczas gorączki pologowej, ale podobne z mało-znacznymi odmianami w nateżeniu znajdują się także przy tyfusie brzuszny, wysypkowym, ospie, zakażeniu gnilnem i t. d.

Z okazji powyższych poszukiwań, BRODOWSKI zajął się badaniem marskości wątroby i również otrzymał ciekawe wyniki. Przy tej sprawie także znalazł dowody mnożenia się komórek nabłonkowych, ale nie jako następstwo zastęp-

czego podniesienia się ich czynności, tylko jako wynik patologicznego podrażnienia, wywołującego całą sprawę chorobową. Skutkiem tego wygłasza on odmienny od panującego pogląd na *cirrhosis hepatis*. Marskość wątroby nie jest, podług niego, tak jak mniemają powszechnie, rozlanem zapaleniem tylko tkanki łącznej śródmiąższowej, lecz zapaleniem zarówno wyrażającym się w tkance śródmiąższowej jak i nabłonkowej. Ujawnia się to rozrostem i jednej i drugiej z tych tkanek. Rozrost wszakże komórek wątrobowych zwykle pokonywany bywa przez rozrost tkanki łącznej, śródmiąższowej i to daje zwykłą zanikową postać marskości (*cirrhosis atrophica*). W pewnych wszelako przypadkach ten rozrost komórek wątrobowych nietylko dotrzymuje kroku rozrostowi tkanki łącznej, ale przewyższa takowy. W takich razach wątroba powiększa się i daje to, co nazywają *cirrhosis hepatis hypertrophica*. Nareszcie niekiedy rozrost komórek wątrobowych podczas marskości może przybrać olbrzymie rozmiary i spowodować wytworzenie się gruczolaków, lub nawet raka, jak tego dowodzi jeden z obserwowanych i przytoczonych przykładów.

W końcu dodać jeszcze wypada jedno spostrzeżenie, jakie zrobił BRODOWSKI na wątrobie przy tyfusie brzuszny. Wiadomo, że przy tej chorobie obok rozlanego, mętnego obrzmienia wątroby, występują jeszcze zmiany drobnoogniskowe, które pospolicie są znane pod nazwą limfomatów tyfusowych. Otóż BRODOWSKI twierdzi, że niektóre z tych limfomatów nie zależą od nagromadzenia się komórek podobnych do bezbarwnych krążków krwi, ale są produktem miejscowego rozmnożenia się komórek wątrobowych.

Po przedstawieniu z kolei wyników czysto oryginalnych prac BRODOWSKIEGO, należałoby teraz powiedzieć coś o ich naukowem znaczeniu. To jednak nie da się zrobić tak łatwo. Wyników prac w naukach przyrodzonych nigdy nie ocenia się gołosłownie. Niezawodnie możnaby rozpatrzeć metody badania i z tego punktu widzenia porobić już pewne wnioski, ale to bynajmniej nie byłoby wszystko. Krytykę badań samodzielnych mogą stanowić tylko takie same badania następne. W tym względzie badania BRODOWSKIEGO są jeszcze za świeże, żeby już mogły uleść ocenie wszechstronnej. Bądź-co-bądź wyniki tych badań w każdym razie nie małą posiadają wagę. Choćby bowiem nawet nie utrzymały się one w całej swej sile w przyszłości, to jednak zmuszać będą następnych badaczy do pilnego zwracania uwagi w pewnym kierunku, a więc zawsze tworzą jedno z ogniw w jednociągłym łańcuchu rozwoju.

Największą pod względem obszerności pracę BRODOWSKIEGO stanowi jego traktat ogólnej anatomii patologicznej. Z rozkładu treści jest on podobny do innych dzieł tego rodzaju, ale kto tylko ze znających przedmiot przejrzy tę książkę, ten odrazu widzi, że nie jest ona pracą czysto kompilacyjną. Rozumie się, że natura dzieła, wykładającego całość przedmiotu, wymaga koniecznie, aby ustalone powszechnie poglądy znalazły w nim miejsce. Inaczej wszakże pisze podręcznik ten, kto go tylko zestawia z kilku innych książek, a inaczej ten, kto zna przedmiot, kto go przetrawił, przerobił i przemyślał. W ostatnim razie nawet opinia powszechnie przyjęta przybiera szatę indywidualną i tworzy konieczną część jednolitej całości. Otóż o anatomii BRODOWSKIEGO to właśnie powiedzieć należy. Nic tam nie przyjęto na wiarę, lecz wszystko przeszło przez warsztat

pracownika i wszystko zostało napiętnowane cechą własnej myśli. Do ogólnego doświadczenia wszędzie dodano wiele własnego, opartego na mozolnej pracy. Rzecz prosta, że taki podręcznik nigdy nie może być zły. I niezawodnie anatomija patologiczna BRODOWSKIEGO nie ustępuje wcale podobnym, pierwszorzędnym dziełom zagranicznym, a nawet wiele z nich sumiennością opracowania przewyższa. Rzecz w tem dziele traktowana jest stosunkowo na obszerną skalę i lubo nie doprowadzona do końca, stanowi niezawodnie ozdobę naszej literatury lekarskiej.

Uprzytomniwszy sobie w powyższem pedagogiczną i literacką działalność BRODOWSKIEGO, możemy obecnie zapytać jaką wartość ona dla nas miała? Zdaje mi się, że odpowiedź na to pytanie znajdziemy najłatwiej, jeżeli porównamy nieco stan nauki lekarskiej w naszej dzielnicy kraju przed 1857 rokiem z tem, co dostrzegamy obecnie.

Otóż po zamknięciu Akademii Wileńskiej i Uniwersytetu Warszawskiego medycyna straciła u nas warunki rozwoju. Grono lekarzy krajowych, wykształconych w byłym wydziale akademicko-lekarskim [1809 - 1817] i uniwersytecie warszawskim, zmniejszało się coraz bardziej. Dostarczały wprawdzie lekarzy Uniwersytety Cesarstwa, a w części także i fakultety zagraniczne, ale ich liczba była zaszczupła, aby wszelkim potrzebom skutecznie zaradzić mogła. Nastąpił zastój prawie zupełny. Tłało jeszcze nieco życie w Towarzystwie lekarskiem w Warszawie, lecz o postępie nauki w kraju i mowy być nie mogło. Wszechnica Jagiellońska, lubo sama dawała oznaki życia, na nas óddziaływała bardzo słabo.

Tak było do roku 1857. Otworzenie Akademii lekarskiej w Warszawie przyszło jako zwiastun nowego ruchu w kierunku rozwoju. Zgromadzono rozproszone po świecie dzielniejsze siły lekarskie, dano im środki uczenia się i uczenia innych. Z biegiem czasu Akademię, bez zmiany w składzie osobistym ciała naukowego, przekształcono w wydział byłej Szkoły Głównej, a następnie w wydział obecnego Uniwersytetu Warszawskiego. Kierownicy pracowali przeszło ćwierć wieku i cóż się stało? Czy osiągnięto jakie wyniki? Niezawodnie każdy przyzna, że zaszła wielka zmiana. Nikt chyba teraz uskarżać się nie może na brak lekarzy. W większych miastach słyszeć już można nawet głosy o przepelnieniu lekarskiem i o proletaryjacie. Rozumie się, że pod względem wykształcenia nie wszyscy lekarze przedstawiają się jednakowo. Lekarz wszakże zdolny i pracowity stanowczo nie stoi u nas niżej od dobrego lekarza francuzkiego lub niemieckiego. Taki lekarz, oprócz sumiennego i postępowego spełniania obowiązków zwykłej praktyki lekarskiej, poczuwa się nadto do potrzeby samodzielnej pracy naukowej w swoim zawodzie. I istotnie wyniki takiej pracy są, a jakkolwiek ilościowo nie mamy ich do przesytu, to jednak jakościowo stają one na poziomie nie niższym, niż prace odpowiednie gdzieindziej. Jeżeli prace te nie przynoszą wielkich zdobyczy naukowych, to już może nie wina samych pracowników. Brak wszelkich pomysłnych warunków zraża niemożność doniosłych skutków. Nie wielka też niezawodnie, nie olniewająca nasza obecna literatura lekarska, ale rzadko daje już dowody nienetwa i coraz częściej przynosi istotne przyczynki do ogólnego rozwoju nauki lekarskiej. Postęp widać nieklamany. Kto chce się o tem przekonać dowodnie, niech porówna

np. treść obecnych posiedzeń Towarzystwa Lekarskiego z tem, co było przed laty trzydziestu, niech porówna jakoś teraźniejszych prac oryginalnych w Pamiętniku Lekarskim, w Gazecie Lekarskiej i innych naszych pismach lekarskich z tem, co było choćby stosunkowo niedawno.

Nasz lekarz dzisiejszy staje się coraz więcej naturalistą. Bada sumiennie, używając wszelkie środki dostarczone przez nauki zasadnicze i działa w myśl racjonalnego rozumowania opartego na przedmiotowych danych i gruntownem doświadczeniu. Nakoniec widać już, że starsze pokolenie lekarzy dba o wykształcenie swoich następców. Młodzież, opuszczająca ławę szkolną gromadzi się około wybitniejszych indywidualności i znajduje chętny kierunek. Tak, nabywszy poczucia prawdziwej wiedzy, często nawet w głębokiej prowincyi nie zapomina czem człowiek nauki być powinien.

Już tego powierzchownego porównania przeszłości ze stanem obecnym wystarcza, aby się przekonać, że wiele się zmieniło na korzyść teraźniejszości. Otóż ząd się to wszystko wzięło? Nie będę chyba w błędzie, jeżeli przypuszczę, że całą zmianę stosunków naukowych u nas na lepsze zawdzięczamy kierownikom wykształcenia, działającym mniej więcej od roku 1857. Mogły bez wątpienia mieć wpływ niejaki jeszcze inne czynniki, jak np. chwilowe wyjazdy lekarzy za granicę dla dopełnienia swoich wiadomości. Wpływ wszakże tych ostatnich czynników w żadnym razie nie mógł być decydujący. Lekarz, wyjeżdżający za granicę, musiał działać ze świadomością swych braków, a więc należycie przygotowany do dalszego rozwoju przez szkołę miejscową.

Przez kogóż mianowicie ten postęp został osiągnięty? Rzadko chyba dobroczynny wpływ szkoły da się sprowadzić do wpływu jednostki. Zawsze jest to mniej więcej wynik działalności zbiorowej, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że wszędzie jednostki dzielniejsze wpływają silniej. Tak było niezawodnie i u nas. Były pomiędzy profesorami siły słabsze, ale siły dobre nie należały bynajmniej do wyjątku, a ztąd byłoby rzeczą niesprawiedliwą przyznać komuś wpływ wyłączny i zasługę niepodzielną.

Jeżeli był istotnie ktoś, co wpływał na młodzież przeważniej, to, zdaje mi się, o ile mnie pamięć nie zwodzi, nie należał on do grupy profesorów, tak zwanych nauk teoretycznych. Zależało to wszakże od skłonności samej młodzieży. Młodzież u nas, jak zresztą i wszędzie, wstępując do uniwersytetu, ciągle usposobioną była niezmiernie praktycznie. Najwięcej ją zawsze obchodziło to, co odnosiło się bezpośrednio do samego leczenia. Nauki przygotowawcze często uważane były tylko jako droga cierniowa, którą przebyć należało, aby się dostać do upragnionego celu. Ztąd to CHALUBIŃSKI, KOSIŃSKI, BARANOWSKI, GIRSZTOWT, CHOJNOWSKI i inni stanowili dopiero ludzi, na których słowa rozwierały się całkowicie uszy. CHALUBIŃSKI zwłaszcza był legendową postacią. Cenili go nie zmiernie studenci, ale także i późniejsi lekarze. Biegli wszyscy z rozkoszą, aby usłyszeć jego wykład i powtarzali później z pewną dumą, że byli jego uczniami. Niezaprzeczenie też był to dzielny i stanowczo wielce wpływowy profesor. Jego wykład kliniczny był jednocześnie nauką logicznego myślenia. Gdy on ustawicznie zaczął powtarzać, że leczyć to nie znaczy wyuczyć się pewnych rutynicznych formułek, ale myśleć i myśleć bez końca i dalej, gdy wskazał jak spr-

wa tego myślenia odbywać się powinna, wówczas młodzież starsza, a przez nią i młodsza zrozumiała, że znajomość nauk zasadniczych nie jest dla lekarza zbytkiem. Skutkiem tego nie lekceważono już umiejętności anatomii, histologii, fizjologii, patologii i t. d.. Tym sposobem profesorowie jak HIRSCHFELD, HOYER, BRODOWSKI i inni znajdowali pilnych słuchaczy i znaczny wpływ na nich wywierać mogli. I nikt z nich nie zależał pola. Każdy wedle sił i możliwości przykładał się sumiennie do budowy wielkiego dzieła. Czy w końcowym wyniku profesorowie nauk teoretycznych nie zrobili daleko więcej, niż klinicyści to inne pytanie. Stopniowo bowiem założyli oni trwały fundament, na którym już łatwo wszystko wznosić było można.

To, co dopiero powiedziano samo określa znaczenie działalności BRODOWSKIEGO. Pracował on obok innych zawsze z pedantyczną wytrwałością i młodzież zawsze uważała go za jednego z najdzielniejszych swych nauczycieli. Nie mogą być więc posądzony o przesadę, jeżeli powiem, że BRODOWSKIEMU bardzo wielka część zasługi za osiągnięty postęp stanowczo się należy. I złożyły się na to dwa czynniki: z jednej strony dzielność profesora i z drugiej natura wykładanego przedmiotu, mającego niesłychanie wielką ważność dla medycyny klinicznej i ciąglą z nią styczność.

BRODOWSKI od pierwszej chwili pojawienia się swego w Warszawie oddał się całej sprawie nauczania. Gdy jeszcze nie miał obecnego stanowiska, utworzył sobie pracownię w szpitalu Ujazdowskim i tam uczył kolegów. Następnie audytoryjum jego zawsze było pełne, a pracownia często nawet służyła za miejsce schadzki lekarzy. Uczył z prawdziwym zamiłowaniem. Nikt od niego nie był pilniejszy w odbywaniu swych lekcji. Opuszczał je tylko w ostateczności. Dalej nikt nigdy nie odszedł od niego bez otrzymania żądanego objaśnienia i nigdy nie usłyszał od niego słowa zacoiania. A czy potrzebuje dodawać, że lekarz sumienny i postępowy znajdował się nader często w konieczności uciekania się do pomocy patologa i zasięgania jego rady. Otóż wobec tego wszystkiego proszę sobie wystawić, coby było, gdyby katedrę BRODOWSKIEGO zajmował człowiek nieudolny.

Z początku swej działalności nauczycielskiej BRODOWSKI, jak to być musiało, był zapalonym zwolennikiem patogenetycznych poglądów VIRCHOW'a. Stopniowo jednak wyniki badań THIERSCH'a, COHNHEIM'a, WALDEYER'a i wszystkich innych, znalazły należny oddźwięk w jego wykładzie. Każdą nowość w nauce przyjmował do wiadomości i komunikował swoim słuchaczom, ale gdy nowego nie sprawdził, lub sprawdzić nie mógł, wyrażał się zawsze, jak przystało na specjalistę, z pewną oględnością i rezerwą. Wychodziło to nieraz na jego korzyść i mógłbym na to przytoczyć nie jeden dowód. O pasorzytach roślinnych mówił już od początku swojej kariery nauczycielskiej. Uczniowie jego pewno znajdują ślad tego w swych notatkach studenckich. Rozumie się, że to, co mówił o tym przedmiocie, zmieniało się bardzo w miarę ukazywania się prac HALLIER'a [1866 r.], FERDYNYANDA COHN'a, DE BARY, KLEBS'a, DAVAIN'a, SALISBURY, i następnie całego szeregu innych.

Jako badacz BRODOWSKI był nadzwyczaj pilny i wytrwały. Używał on w miarę potrzeby wszelkich znanych metod badania. W ostatnich dopiero cza-

sach rozmaite i liczne zajęcia nie profesorskie zaczęły go więcej odrywać od mikroskopu. Tym to zajęciom bez wątpienia przypisać należy, że praca jego przyniosła może mniej wyników, niżby jego zdolności i wykształcenie fachowe na to pozwalały.

Do zajęć, które po profesurze najwięcej zabierało czasu BRODOWSKIEMU, należało niewątpliwie spełnianie obowiązków dziekana wydziału. Obowiązki te dotąd pełnił przez lat ośmnaście z rzędu, wybrany na to stanowisko pierwszy raz przez kolegów w 1869 roku i następnie ponownie obierany co trzy lata. A oprócz tego był przez lat siedm prezesem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, przez czas pewien sędzią uniwersyteckiego sądu, oddawna już prezesem oddziału lekarskiego w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności i na koniec od lat kilku członkiem Rady miejskiej Dobroczynności publicznej w Warszawie.

Już dowolny i tylokrotnie ponawiany wybór dowodzi stanowczo, że BRODOWSKI musiał być dobrym przewodnikiem prac wydziału. A jednak nie należy to do rzeczy łatwych. Dziekan przewodniczy w posiedzeniach wydziału i załatwia jego sprawy, dalej ma obowiązek bezpośredniego czuwania nad porządkiem w biegu wykładów, do niego się zwracają studenci z interesami związanymi z nauką i na koniec jest odpowiedzialnym członkiem zarządu gospodarczego w Uniwersytecie. Aby dobrze przewodniczyć w posiedzeniach, trzeba prócz rozumu i znajomości odpowiedniej gałęzi prawa, posiadać wiele taktu i stanowczości, wiele bezstronności i dobrej woli. Bez tych przymiotów niepodobna wszystkich zadowolić i nikomu się nie narazić. Trzeba wreszcie umieć wysłuchać wszystkie zdania, umieć się w porę odezwać i umieć wypowiedzieć swoje końcowe, pośrednie słowo. A interesa fakultetu obchodziły BRODOWSKIEGO zawsze jak własne. Nigdy nic z nich nie zapomniał i wszystko w porę poruszał. Jeżeli więc leżało coś w sferze jego możliwości, to wszystko spełnił niezawodnie. W stosunku do studentów BRODOWSKI kierował się zawsze sprawiedliwością i najlepszą chęcią. Pozornie sztywny i szorstki, w gruncie traktował ich po ojcowsku. Pamiętał o interesach każdego i chętnie dopomagał, jeżeli to było możliwe. Nieuctwo tylko go niecierpliwiło i tego był nieprzyjacielem; ale i w takim razie nigdy nie spieszył się z wydawaniem swego sądu. Objawiało się to zwłaszcza przy egzaminach końcowych. Te egzamina pomiędzy studentami siały postrach tradycyjnie, jakkolwiek w rzeczywistości nigdy nie były bardzo surowe. Wymagano przy nich tylko wiadomości w grubych zarysach i dowodu, że egzaminowany da sobie radę przy najprostszych poszukiwaniach pośmiertnych. Gdy odpowiedź wypadła źle, student musiał powtarzać egzamin po pewnym czasie raz, dwa razy i więcej, aż w końcu koniecznie się czegoś nauczył. Stopień zły BRODOWSKI stawiał dopiero w ostateczności. W ogóle wszędzie chciał on być sprawiedliwym do ostatnich granic. Protekcja dla niego nie istniała, lub raczej odwrotny przynosiła skutek. Toteż cześć i zaufanie, jakimi się cieszył u swych uczniów i w ogóle studentów, były wielkie. Mógłbym przytoczyć na to nie jeden dowód, bo niejednokrotnie korzystała z tego władza uniwersytecka.

Jakoż istotnie młodzież, uczęszczająca do Uniwersytetu Warszawskiego jest w ogóle przykładna, pracowita i spokojna. Innego zdania od nikogo nie

słyszałem. A jednak i ta młodzież miała chwile swoich uniesień, czasami zupełnie nieuzasadnionych i wszczętych może wprost dlatego, że gdzieindziej tak robią. Niekiedy takie zajścia pochodzące choćby z powodów najniewinniejszej natury, stawały się powoli przekroczeniami, bo w społeczeństwach uorganizowanych samowolnie przepisów i praw naruszać nie można. Otóż nieraz w chwilach gorączki młodzież zdawała się tego nie rozumieć, albo też i rozumiejąc, chciała tylko osłabić stopień odpowiedzialności przez wciągnięcie do przekroczenia znaczniejszej liczby uczestników. „Przecież tak wielu naraz karać nie mogą“. Otóż w takiej chwili umieć wpłynąć na młodzież, umieć przemówić do jej serca i sumienia, znaczyło ją zbawić. Tego nikt lepiej nie potrafił od BRODOWSKIEGO. W chwilach też niepokoju były rektor Uniwersytetu, BŁAGOWIE-SZCZEŃSKI, zwracał się zawsze do niego i prosił, by odwrócił moment, w którym miało odezwać się prawo. Dość było wówczas ukazać się BRODOWSKIEMU, wy-rzec gorące słowo do wzburzonej młodzieży, by umysły ich uspokoić i sprowa-dzić na legalną drogę. Nie gromił on wtedy, nie groził, tylko w słowach nace-chowanych prawdziwą miłością kraju i instytucji, dla której życie całe poświę-cił, zwracał uwagę, jak bardzo każdemu człowiekowi leżyć na sercu powinno, by instytucja ta pomyślnie się rozwijała, i jak bardzo strzedz się winien, żeby jej przyszłych losów w czemkolwiek nie narażać. Przekonywał, że jeśli by nawet życzenia studentów były słuszne i choćby odstąpienie od nich wydawało się ofiarą, to jednak i takiej ofiary wymagać ma prawo w imię tak żyjących, jak i przyszłych pokoleń. I tym sposobem udawało mu się nieraz ochronić mło-dzież od przejść bardzo przykrych. Gdy raz skutkiem choroby zabrakło BRO-DOWSKIEGO, nierozwaga studentów przeszła granice i doprowadziła do bardzo smutnej katastrofy.

Czy potrzebuję jeszcze dodawać, że wszystkie inne przyjęte na się obowiązki BRODOWSKI pełnił bardzo gorliwie? Jako prezesa Warszawskiego Towarzy-stwa Lekarskiego pamiętamy go wszyscy. Na tem zaszczytnem stanowisku pozostawał przez lat siedm. Żaden niezawodnie z prezesów nie dbał więcej o rozwój naukowy Towarzystwa. Był czas, gdy on sam swojemi komunikatami wypełniał znaczną część posiedzeń. W prowadzeniu zaś dyskusji zawsze od-znaczał się wielką wytrawnością i taktem.

Gorliwa i sumienna działalność pedagogiczna BRODOWSKIEGO, jego prace naukowe i dbałość o dobro instytucji, której służył, wyrobiły mu uznanie w oó-szernem kole. Jako wyraz tego uznania poczytać należy cały szereg odznaczeń jakie go spotkały ze strony kolegów, towarzystw uczonych i nakoniec władzy. Z biegiem czasu bowiem został on członkiem honorowym Towarzystwa Lekar-skiego na Bukowinie, członkiem honorowym Towarzystwa lekarzy w Płocku, w Lublinie, w Kaliszu, dalej członkiem honorowym Towarzystwa lekarzy rus-skich w Petersburgu i nakoniec obecnie członkiem honorowym Towarzystwa lekarzy w Warszawie. W roku 1876 został on jednozgodnie obrany prezesem piątego zjazdu russkich naturalistów i lekarzy w Warszawie. Akademia krakowska zrobiła go swoim członkiem. Nakoniec ze strony władzy za długo-letnią gorliwą służbę naukową nagrodzony został rangą Rzeczywistego Radycy Stanu i orderem Ś-tego Stanisława I klasy.

Milszą niezawodnie jednak dla BRODOWSKIEGO nad inne odznaczenia nagrodą jego pracy jest wynik, do jakiego dochodzi stosunkowo nie wielu. Chcę tu wspomnieć o prawdziwym szacunku, jaki potrafił sobie wyrobić nietylko u swoich uczniów, ale także w gronie kolegów i wszystkich tych, którzy bliżej poznać go mogli. Jest to wszakże hołd oddawany nie samej tylko nauce. Wielka zacność i szlachetność Jego charakteru, która przejawia się zawsze w każdym dążeniu i w każdym czynie, odgrywa tu nie małą rolę.

Kończąc te słowa, pozostaje mi tylko dodać, że ćwierć-wiekowa działalność nauczycielska nie wyczerpała i nie zniechęciła BRODOWSKIEGO. I dziś przemawia on do swych uczniów z tym samym zapalem i energią jak przed dawnymi laty. I dziś jak poprzednio rozpala jego umysł szczerą chęć szerzenia prawdziwej wiedzy, chęć uczciwa służenia publicznemu dobru. Niudana też wdzięczność serc uczniowskich jest isticie sprawiedliwym jego udziałem.

D-r E. Przewoski.

POSTANOWIENIE.

W wychodzącej w Warszawie w języku polskim gazecie *Dziennik dla wszystkich* pod redakcją Henryka Perzyńskiego, zamieszczony został w nr. 282 z d. 5 [17] Grudnia r. b. artykuł p. t. „Zajście“. W artykule tym powiedziano iż d. 4 [16] Grudnia w godzinach popołudniowych, przy przejściu przez ulicę Muranowską, na roznosiela opłatków z koszykiem, w którym się też opłatki znajdowały, a który pokryty był serwetką z wyszytym na niej srebrnym krzyżem, żydzi ciągle spluwali, a gdy wskutek tego roznosiciel udzielił kilku z nich moralną nauczkę, kilkudziesięciu żydów tłumnie rzuciło się na niego i pobiło go sromotnie, przyczem koszyk z opłatkami rozdeptany został przez napadających. Na krzyk pobitego nadbiegła policja, która odprowadziła główniejszych awanturników do cyrkułu. Z otrzymanego przezemnie raportu warszawskiego oberpolicmajstra z d. 8 b. m. okazuje się, iż opisany przypadek nie wydarzył się w żadnej miejscowości m. Warszawy. Z powodu tego, biorąc pod uwagę, iż wspomniana wiadomość, opisująca czelny napad żydów na chrześcianina i podeptanie przez nich przedmiotów religijnych, może bez potrzeby drażnić uczucie religijne miejscowych chrześcian i rozbudzać w nich nienawiść do żywiołu żydowskiego ludności miejscowej, co z kolei może odbić się niepomysłnie na spokoju publicznym, uznaje za konieczne postanowić i postanawiam: Z mocy udzielonej mi w myśl prawa z d. 20 Września 1876 r. władzy, redaktora gazety *Dziennik dla wszystkich*, za umieszczenie wyżej wymienionej fałszywej wiadomości, skazać na karę pieniężną w sumie rs. 1,000, w razie zaś niemożności zapłacenia takowej, na trzy miesiące aresztu i zakomunikować o tem dla bezwzględного wykonania warszawskiemu oberpolicmajstrowi.

Warszawa, d. 8 Grudnia 1887 r.

Na oryginale podpisano: warszawski generał-gubernator generał-adjutant *Hurko*.

Do dzisiejszego N-ru GAZETY LEKARSKIEJ dołącza się bezpłatnie dla wszystkich prenumeratorów portret litografowany Prof. D-ra W. BRODOWSKIEGO, oraz prospekt na „Tygodnik Ilustrowany“ w r. 1888, oraz dla prenumeratorów prowincjonalnych prospekt na „Prawdę“ w r. 1888.

Wydawca D-r St. Kondratowicz.

Redaktor odpowiedzialny D-r Wl. Gajkiewicz.

Дозволено Цензурою Варшава, 10 Декабря 1887 г. Druk K. Kowalewskiego. Królewska. № 29

W W A R S Z A W I E W Y R O B U W Ó D

A P T E K A

MAGISTRA FARMACJI

W I N C E N T E G O K A R P I Ń S K I E G O

W W A R S Z A W I E,

ulica Elektoralna N. 39.



Poleca następujące **wina lecznicze**, wyrabiane na maladze wyborowej:

Wino Rabarbarowe czyste pół butelki 2 rsr.

Wino Rabarbarowe z korą chinu królewskiej, pół butelki 2 rs. 25 kop.

Wino Chinowe czyste, pół butelki 1 rs. 20 kop.

Wino Chinowe z żelazem, pół butelki 1 rs. 50 kop.

Wino z Chiną i z Kakao (vin de Bugeaud) pół butelki 1 rs. 50 kop.

N a d t o:

Proszek Rabarbarowy chiński, w pudełkach z odpowiednią łyżeczką, pudełko po 60 kop.—100 kop. i po 120 kop.

Wino Pepsynowe, na winie francuzkiem, białem (z pepsyną wypróbowanej dobroci), jedna część pepsyny na 50 części wina.—Pół butelki 2 rs.

Tamar-Indien, cukierki rozwalniające, mego wyrobu z kwaśnymi daktylami. Jeden cukierek użyty na noc, a najwyżej dwa, sprawiają rano obfite wypróżnienie; pudełko (12 sztuk cukierków) 75 kop.

Tran lekarski oczyszczony, cena względna do cen handlowych

Tran lekarski zwyczajny.

Tran z żelazem, z jodkiem żelaza, z benzwinianem żelaza, butelka po 1 rs.

Oleum ricini koussinatum comp. Środek wypróbowanej dobroci przeciwko soliterowi, zawiera w składzie swoim pierwiastki: paproci, kousio i korzenia granatu, cena dozy rs. 2.

Uważam za pożyteczne nadmienić, że wyborne działanie Win Rabarbarowych mego wyrobu, przy zatkanii trzew brzusznych, w cierpieniach hemoroidalnych, w chorobach serca, kongestjach do głowy u osób nerwowych, osłabionych, blednicą i niedokrwistością dotkniętych, jako też u dzieci do rozwolnienia skłonnym, a na chorobę angielską rachityczną cierpiących, wielokrotnie stwierdzone zostało.

W. Karpiński.

10—9

U L I G A M I R O W S K A N o 3.

KEFIR

naszego wyrobu, nagrodzony listem pochwalnym I klasy na tegorocznej wystawie higienicznej e dostać można w następujących aptekach:

Biehlera ul. Nalewki
Borowskiego ul. Przejazd
D-r Heinricha plac Teatralny
Karpińskiego ul. Elektoralna
Kucharzewskiego ul. Miodowa

Litpopa ul. Nowy-Swiat
Rutkowskiego ul. Długa
Sobolewskiego ul. Dzika
Turskiego ul. Karmelička
Ziemińskiego ul. Marszałkowska

BIERTÜMPFEL i GESSNER

Właściciele Apteki, Jerozolimka 27.

12—8